



Witold Podbrodzki

## Litewska mozaika etniczna

Litwa jest jednym z najbardziej zaludnionych krajów europejskich. Według niedawnego spisu ludności, przeprowadzonego w 2021 roku, liczy niespełna trzy miliony ludności<sup>1</sup>. Równocześnie jednak, posiada jeden z największych odsetków mniejszości narodowych, które, wg tego samego spisu, stanowią ponad 17% mieszkańców kraju. Wśród kilkunastu mniejszościowych grup etnicznych na pierwszym miejscu znajdują się Polacy, których liczba, wynosząca blisko 200 tysięcy, stanowi 6,5% ogółu ludności. Druga pod względem liczebności mniejszość rosyjska nie sięga 150 tysięcy, a żadna z pozostałych nie przekracza 30 tysięcy.



Na zdjęciu: Propagandowa instalacja przeciwko demilitaryzacji Litwy.  
Fot. Stefan Pastuszewski

Tyle wskazuje statystyka, które nie oddaje jednak rzeczywistego obrazu struktury ludnościowej Litwy. Jest ona bardziej zawiła, bowiem mniejszości narodowe zamieszkują głównie wschodnią część kraju i są szczególnie liczne w stolicy. Żmudź i zachodnia Aukštota, regiony zamieszkane od dawien dawna przez ludność pochodzenia bałtyjskiego, są dość jednorodne pod względem narodowym. Prawdziwą mozaikę etniczną, zmieniającą się z upływem wieków i do dzisiaj bardzo różnorodną, stanowi natomiast nadal Wilno i jego okolice oraz tereny graniczące z Białorusią. Zupełnie inna była struktura etniczna litewskiej stolicy na początku ubiegłego stulecia. Ludności litewskojęzycznej było bardzo niewiele, dominowali Polacy i Żydzi, których po zagładzie w czasie okupacji hitlerowskiej przetrwało do dzisiaj niespełna dwa tysiące. Również nasi rodacy poważnie ucierpieli wskutek tamtej oraz kolejnej – radzieckiej okupacji. Większość rodzin inteligentkich i lepiej sytuowanych repatriowała się, głównie na Pomorze, wielu innych dotknęły zsyłki na Syberię lub do innych azjatyckich obszarów ZSRR. Wskutek repatriacji i prześladowań na Litwie pozostała najślubsza pod względem społecznym i najbardziej podatna na rusyfikację resztką rdzennej polskiej ludności, przeważ-



Na zdjęciu: Kościół rzymskokatolicki pw. Przemienienia Pańskiego z 1796 roku w Gryszbudzie przy ul. Skelečio gatvė 2. Fot. Stefan Pastuszewski

nie uboga i o niskim poziomie wykształcenia. Bolszewickim okupantom było więc stosunkowo łatwo doprowadzić do jej wymieszania z coraz liczniejszymi przybyszami z sąsiedniej Białorusi, a także z dalszych terenów, głównie rosyjskich.

Wskutek wspomnianego wyżej procesu, rzeczywista struktura etniczna Litwy, oparta na kryterium języka i poczucia tożsamości narodowej, wygląda zgoła inaczej, niż przedstawia ją sucha statystyka, wynikała z deklarowanej w ramach spisu powszechnego przynależności. W istocie bowiem, niemal pół wieku radzieckiej okupacji dość skutecznie pozabawiło większość rdzennej ludności słowiańskiej, w przeważającej części polskiej, w mniejszym odsetku białoruskiej, podstawowych atrybutów tożsamości narodowej, jak język

i pamięć historyczna. Językowej i kulturowej sowietyzacji zdołały się oprzeć jedynie nieliczne, najodważniejsze i najwytrwalsze gremia, wywodzące się głównie z przedwojennej inteligencji i głęboko przywiązane do narodowych tradycji.

Tak więc struktura ludnościowa dzisiejszej Litwy, która ponad 30 lat temu wybiła się na niepodległość, wciąż jeszcze nosi silne piętno półwiecznej bolszewickiej okupacji. Powszechnie wiadomo, że władza radziecka umiejętnie posługiwała się rdzennymi mniejszościami narodowymi oraz ludnością napływową, zwykle przesiedlaną przymusowo, do osłabiania poczucia świadomości narodowej miejscowych populacji. Było to szczególnie nasilone m.in. w republikach bałtyjskich, gdzie opór zniewolonych narodów

przeciw okupantom był mocny i długotrwały. Na rzadko zaludnionej i w dużej mierze pokrytej lasami Litwie ogniska partyzantki działały jeszcze przez blisko dwie dekady po zakończeniu II wojny światowej. Tożsamość narodowa populacji litewsko-języcznej była silna i głęboka. Z reszty ludności należało więc uczynić bezkształtną masę gatunku *homo sovieticus*, godzącą w naród litewski, i to zbrodnicze dzieło w znacznej mierze się powiodło.

Owa dewastacja etniczno-kulturowa słowiańskiej ludności Litwy sprawiła, że wskazana w danych statystycznych liczba Polaków, Rosjan, Białorusinów itp. nie oznacza bynajmniej, że mamy do czynienia ze spójnymi grupami etnicznymi o zdefiniowanej i utrwalonej tożsamości. Prawda jest o wiele bardziej ponura, niż pokazują liczby. W istocie bowiem możemy obecnie mówić w zasadzie o dwóch grupach etnicznych zamieszkujących Litwę – Litwinach bałtyjskich, posługujących się w życiu prywatnym językiem litewskim o ukształtowanej w pełni jednolitej tożsamości narodowej, oraz Litwinach słowiańskich, używających w środowisku rodzinnym mieszaniny języków słowiańskich, w której dominują elementy rosyjskie, o niezdefiniowanej etnicznej tożsamości. Większość owej ludności słowiańskiej uważa się za „tutejszych” i odróżnia się zdecydowanie od litewskojęzycznej większości. Ta nieokreślona etnicznie i językowo ludność słowiańska zamieszkuje głównie stare wileńskie blokowiska oraz stosunkowo ubogie obszary wiejskie wschodniej Litwy. Z tej właśnie populacji wywodzi się większość środowisk wykluczonych społecznie i narażonych na patologię.

Z masy wyżej opisanej, nieokreślonej pod względem etnicznym, ludności słowiańskiej, zdołały się wyodrębnić jedynie niewielkie, sięgające zaledwie kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu tysięcy, grupy szczególnie wytrwałe, które zachowały do chwili obecnej zasadnicze atrybuty tożsamości narodowej, jak język, kulturę i obyczaje oraz świadomość historyczną własnej przynależności. Ci właśnie nieliczni, wywodzący się zazwyczaj z inteligencji i dobrze sytuowani materialnie mieszkańcy Litwy, są świadomymi i w pełni ukształtowanymi Polakami, Rosjanami, Białorusinami lub Ukraińcami. Pielęgnują w domach czystość języka ojczystego, wiedzę o historii, kulturze i zwyczajach swojego narodu i utrzymują

związki społeczno-kulturowe ze swymi rodakami za granicą. Z uwagi na brak rzetelnych badań socjologicznych, trudno choćby pobieżnie oszacować, jaki odse-

politycznej polskiej mniejszości na Litwie, przegraliśmy i wciąż przegrywamy walkę o rząd dusz z Rosjanami, nie dysponującymi, przynajmniej od strony



Na zdjęciu: 1500-letni dąb w Stołmuży. Fot. Stefan Pastuszewski

tek społeczności narodowych, wyłonionych w statystykach, posiada wymienione cechy, pozwalające na określenie ich rzeczywistej tożsamości. Uważna obserwacja życia społecznego wskazuje jednak, że mamy do czynienia z nieliczną mniejszością.

Ze smutkiem trzeba przyznać, że wieloletnie wysiłki, czynione przez ową nieliczną grupę uświadomionych narodowo litewskich Polaków, wspierane rzeczowo i finansowo przez władze Rzeczypospolitej od początku istnienia odrodzonego państwa litewskiego, nie przyczyniły się w zadowalającym i widocznym stopniu do podniesienia stopnia tożsamości narodowej większości zsovietyzowanej masy społecznej o pochodzeniu bez wątpienia polskim. Pomimo kształtowanej i wzmocnionej od trzech dziesięcioleci bazy instytucjonalnej w postaci polskiego szkolnictwa państwowego, rozwiniętej sieci polskich organizacji społecznych i kulturalnych, a nawet dość wpływowej reprezentacji

formalnej, tak solidnymi podstawami instytucjonalnymi. *Ruskij mir* skutecznie zaatakował słowiańską ludność Litwy mechanizmami zglobalizowanego rynku, którym polski żywioł nie potrafił się skutecznie przeciwstawić. Zalew darmowych lub tanich środków przekazu, głównie w postaci internetu i telewizji, ale także popularnej prasy papierowej, jak krzyżówki, periodyki plotkarskie, branżowe itp., spowodował znacznie skuteczniejszą rusefikację ludności nie bałtyjskiej, niż poprzednio państwowa dyktatura. Obserwując te procesy stwierdzamy, że w wolnej Litwie, należącej do UE i NATO oraz utrzymującej ściśle dobrosąsiedzkie stosunki państwowe z Polską, rusefikacja mniejszości słowiańskich nie tylko nie osłabła, ale wręcz przyspieszyła i nabrała mocy.

Rezultaty tych procesów są takie, że znaczna liczba uczniów polskich szkół litewskiej stolicy na przerwach międzylekcyjnych rozmawia po rosyjsku, a na upomnienia nauczycieli obrusza się, że to rozmowy pry-

watne i pedagog nie powinien się do nich wtrącać. Polscy harcerze w czasie patriotycznej sztafety niepodległości, zwieńczonej 11 listopada przy grobowcu Marszałka na Rossach, w przerwach w biegu wypełniają autobus ruszczyzną, a przynajmniej połowa inteligentów, przyznających się otwarcie do polskiej tożsamości, ogląda w domu głównie rosyjskie kanały telewizyjne i utrzymuje swe adresy internetowe w rosyjskich domenach. Nawet większość ultra nacjonalistycznych w swej retoryce przywódców politycznych polskiej mniejszości w domowym otoczeniu posługuje się wspomnianą wcześniej mieszaną językową o zdecydowanie rosyjskim zabarwieniu.

Nasuwa się pytanie, czy uda się powstrzymać proces rynkowej rusefikacji litewskich Polaków oraz innych mniejszości nierosyjskich, wobec którego władze Litwy i Polski, mimo deklarowanych i podejmowanych działań, okazały się dotąd bezradne? Czy powszechne potępienie Rosji po agresji na Ukrainę okaże się dostatecznie silnym bodźcem psychospołecznym, żeby ten proces powstrzymać i odwrócić? Jak głęboko sięgają wpływy rosyjskiej propagandy, przenikającej słowiańską ludność Litwy przez zalew pozornie neutralnej informacji i komercyjnej rozrywki? Odpowiedzi na te pytania nie są proste ani łatwe. Jeszcze trudniej jest przemyśleć i wprowadzić w życie strategię psychospołeczną i medialną, mogącą skutecznie osłabić wpływy ideowe i kulturowe Rosji na słowiańską ludność Litwy. Statystyka, oparta na deklarowanej przynależności etnicznej, pokazuje, że z punktu widzenia formalnego polska narodowość jest bardziej popularna i prestiżowa, niż rosyjska. W końcu Polska to silny i przyjazny sąsiad, sojusznik z UE i NATO. Na powierzchownym aspekcie formalnym jednak w większości przypadków się kończy, a znacznie szerzej i głębiej sięga podskórny, bardzo skutecznie penetrujący, żywioł rosyjski. Kto i jak potrafi go pokonać i przywrócić słowiańskim Litwinom ich pierwotną, w przytłaczającej większości polską, ale także białoruską i ukraińską tożsamość?

#### Przypisy:

1 Dane statystyczne przytaczam na podstawie publikacji litewskiego Urzędu ds. Mniejszości Narodowych (<https://tmde.lrv.lt/lt/tautiniu-mazumu-kulturos-centrai-ir-tautines-bendrijos/statistika>).



Na zdjęciu: Pałac Tyszkiewiczów w Birżach. Fot. Stefan Pastuszewski

## Z flaszką na Belmontu łonie...

Autor *Wileńskiej przygody* przypominający się nam ostatnio jako współinicjator wznowionych „Świątowych Dni Poezji”, jest postacią znaną na literackich drogach i ścieżkach. Tłumacz, publicysta, poeta, organizator międzynarodowej współpracy literackiej. Także autor piosenek, artysta estradowy, występujący ze znanymi zespołami. Związany przede wszystkim z greckim obszarem językowym. Z profesji dyplomata (Grecja, Ukraina, Włochy, Litwa). Po latach, gdy znów przecinają się nasze drogi, trudno mi nie wspomnieć stypendialny pobyt na Rodos, a przede wszystkim nasze wędrówki między Atenami i Salonikami. Wieczory autorskie, także i ten, w którym mieli mi towarzyszyć dwaj greccy poeci. Okazali się nimi Nikos Chadzinikolau i jego syn Ares. Objęli, ku mej radości, prowadzenie spotkania śpiewając na głosy i tańcząc między kawiarnianymi stolikami. Rychło i publiczność śpiewając, tańcząc, dołączyła do spektaklu.

Ale idźmy do książki... Jaka to *Wileńska przygoda* spotkała Pawła Krupkę? Daleko jej do bedekera oprowadzającego po ulicach i murach Wilna, bo otwierają ją *List miłosny do miasta*, zapowiadający (piórem Biruté Jonuskaitė) własną, poetycką wizję magicznego miasta: przemykające wśród czerwonych dachówek zielone gałęzie drzew, dziedzińce uniwersytetu, szczyty kościołów, ich podziemia i pobrzmiwające w nich wciąż dawne pieśni, a także różnobarwny targ... Na *Wileńską przygodę* zapisaną w języku polskim i litewskim składa się pięć rozdziałów: *Wileńskie ABC*, *Wileńskie klepsydry*, *Wileńskie sonety*, *Wileński zaśpiew*. Książkę zamykają piosenki z nutami, poświęcone Wilnu, lokalnej tradycji. W cyklu *Wileńskie ABC* tekst pt. *Cela Konrada* kojarzący się autorowi z celem – ceną. Rozegrany literą *M* utwór o Adamie Mickiewiczu... Z kolei *Rosa* organizuje tekst powtarzającym się *R*. Podobny zabieg prezentuje *Sarbievius* poświęcony Maciejowi Kazimierzowi Sarbiewskiemu, autorowi *Lyriconum libri*, książce ongi bardzo popularnej w całej Europie, mającej kilkadziesiąt wydań. Piękne przypomnienie polskiego neolacinińskiego poety, ozdobionego przez papieża złotym wieńcem laurowym, na rzymskim Kapitolu...

### SARBIEVIUS

STĄD  
SARMATA  
SERC PODBIŁ KROCIE  
SARBIEWA  
SYN W WILNIE BOWIEM

SŁOWA KUNSZT UKSZTAŁTOWAŁ  
STROFY ŁACIŃSKIE  
SŁAWĘ DAŁY ŚWIATOWĄ  
SŁOWIAŃSKIEMU ODY MI-  
STRZOWI

Paweł Krupka jak barokowy poeta, zmienia kształt, grafikę tekstu. Są tu więc trójkąty – klepsydry, rozchwane kwadraty. Litery odzyskują swą rolę graficzną – wybijane, powiększane, powtarzane. Wspomniana autorka wstępu, komentuje teksty następująco: *W Abecadle* podstawową zasadą strukturalną są aliteracje, pięć *Klepsydr* odnosi się do pięciu historycznych postaci mówiących pięcioma różnymi samogłoskami (a może to osobliwa *ofiarą samogłosek?*), w *Sonetach* zaś frazy przypominające polski dziewiętnastowieczny romantyzm wieku uzupełniają codzienne techniczne słownictwo XXI wieku. *Wileńskie klepsydry* poświęcił autor m.in. Adamowi Mickiewiczowi, Czesławowi Miłoszowi, budując teksty – oczywistym kształtem piaskowego zegara.

### CZESŁAW MIŁOSZ

U CIEBIE DUCH MIŁOSZU  
Z TŁUMU WILNIUKÓW  
TYŚ URÓŚŁ  
PULS  
GRNIUSZU  
NAD GROBU MURY  
UPARTY W MYŚLI BÓLU

Cykl sonetów zawiera utwory pisane klasycznym kształtem tego gatunku literackiego, ale treścią idące do naszej współczesności.

### Wilno za szybą

A może byśmy, tak jak Filareci, Odbili flaszkę na Belmontu łonie I aplikacją przygniecione skronie Z krat wirtualnej uwolnili sieci?

W *Wileńskiej przygodzie* Pawła Krupki szczególnie zajęły mnie te wiersze, które tradycja sięgając barokowego konceptu, wiążą się z poszukiwaniami twórców poezji konkretnej, tzw. graficznej. To poezja też wizualna, przypominająca m.in. eksperymenty Biura Poezji Andrzeja Partuma oraz próby Mariana Grzeszczaka. Nieobce są też pocie zabiegi lingwistyczne wobec tekstu. Dziś niepotrzebni są światu poeci pisze autor *Wileńskiej przygody*. Jednak po zapoznaniu się z książką gotowi jesteśmy spierać się choćby i z tego powodu, że poeta pogodził autorskie ambicje z sięgnięciem po uwagę szerszego grona czytelników.

*Paweł Krupka, Wileńska przygoda, Krajowe Stowarzyszenie Literatów Polskich, Wilno 2020, ss. 112*

## Dla Ity Kozakiewicz

W Ryskiej Centralnej Bibliotece, a dokładniej w jej filii w dzielnicy Imantas, znajdującej się naprzeciwko Srebrnego Pagórka, gdzie w 1919 roku toczyły się boje, 24 kwietnia 2023 roku, otwarto wystawę zdjęć pt.:

«Ita Kozakiewicz – serce oddane łotewskiej wolności».

W przestronnej sali, obok półek z książkami znajduje się ekspozycja z 13 plansz.

Otwarcia wystawy dokonał: prezes Zarządu Stowarzyszenia „Inflanty” na Łotwie mgr Jan Hryniewicz i Wielki Mistrz Bractwa Inflanckiego w Bydgoszczy dr Stefan Pastuszewski. Uroczystość była uczczeniem święta Trzeciego Maja i święta Deklaracji Odnowienia Nie-

podległości Republiki Łotewskiej.

Na wystawie obecni byli m.in.: kierowniczka kursów języka polskiego Walentina Matwiejew, artysta malarz i pisarz Woldemars Krutinsz Jurmały, Antonina Buravcowa z Niemiec, Modris Mezitisz z małżonką z Rygi, Stanisław Januszkiewicz z Dyneburga. Przemówienia, poświęcono głównie przybliżeniu postaci Ity Kozakiewicz, wygłosił: J. Hryniewicz, S. Pastuszewski, kierowniczka biblioteki Natalja Minajev.

Na zakończenie odśpiewano pieśń „Bogurodzica” a przy pomniku poległych w 1919 roku obrońcom niepodległej Łotwy na Srebrnym Pagórku zapalono znicze i złożono kwiaty.



Fot: Jan Hryniewicz



Fot: Jan Hryniewicz

## Droga wodna z Królestwa Polskiego do Windawy

Z uwagą przeczytałem artykuł Wojciecha Batury pt. *Rok generała Ignacego Prądzyńskiego*, opublikowany w *Świecie Inflanckim* w numerze 2 (248) w lutym 2023.

Lektura przypomina postać tego zasłużonego Polaka. Autor przywołał jego zasługi, a także troskę współczesnych Polaków o zachowanie pamięci o nim.

Autor ograniczył się jednak tylko do kwestii dwusetnej rocznicy budowy Kanału Augustowskiego. Czegoś mi zabrakło – mianowicie spojrzenia na całość wielkiej inwestycji łączącej drogami wodnymi Królestwo Polskie z portem morskim w Windawie (Ventspils). To mało znana historia. Kanał Augustowski istnieje w świadomości Polaków, ale jest tylko częścią projektowanego szlaku wodnego do lotewskiej Windawy, do Bałtyku. A o tym mało kto wie.

Po co ta ogromna inwestycja? Ano, bardzo długa droga wodna, przeto niezwykle kosztowna, miała wyzwolić nasze Królestwo Polskie (istniejące w latach 1815 – 1830) od kaprysów polityki celnej Prus, które panowały nad Bałtykiem aż do Memla (Kłajpedy). Tradycyjna droga wodna z terenów Polski - Wisłą do Gdańska nie gwarantowała naszym eksporterom pewności interesów. Dlatego zdecydowano się na budowę kanału aż do Windawy, oczywiście za zgodą carów rosyjskich, protektorów Królestwa Polskiego, władców Litwy i Kurlandii.

Mało znany Kanał Windawski należałoby rozpropagować. Kanał ów łączy rzekę Dubisę na



Przebieg drogi wodnej dorzecze Wisły – Windawa na tle mapy Królestwa Polskiego. Grafika – Henryk Kabuźny

Litwie w okolicach miasta Szawle z największą rzeką Kurlandii – Ventą. Nie są to wielkie rzeki, ale transport barek mógłby swobodnie się rozwijać. Długość wykopanego kanału wynosić miała 32 kilometry – zatem miał być zdecydowanie krótszy od Kanału Augustowskiego. Nie wiadomo czy kanał ten kiedykolwiek został uruchomiony. Podobnie jak całe przedsięwzięcie transportu towarów z Polski do Windawy, które także nigdy nie zostało zrealizowane.

Powody były trzy i to poważne. Pierwszy powód to wybuch Powstania Listopadowego w roku 1830. Imperator Rosji Mikołaj I (1796-1855) koso zaczął spoglądać na pomysły Polaków. Drugi to zezwolenie polityki celnej Prus. No i trzeci, chyba najważniejszy – rozwój kolei żelaznych na naszym kontynencie. Istnienie drogi wodnej Wisła-Bałtyk poprzez Narew, Biebrzę, Niemen, Dubisę i Ventę straciło sens. Rewolucja przemysłowa w XIX wieku wyeli-

minowała z użytku także Kanał Ogińskiego i Kanał Królewski na dzisiejszej Białorusi.

Dziś Kanał Windawski zupełnie podupadł, jest niezeglowny i zarosnięty, służy zrujnowanej. Natomiast Kanał Augustowski jest wielką atrakcją turystyczną; szkoda tylko, że duża jego część znajduje się po stronie białoruskiej.

Przydałyby się badania nad historią Kanału Windawskiego. Archiwa Łotwy i Litwy na pewno coś zawierają.



Na zdjęciu: Istniejący jeszcze znak topograficzny kanału Dubissa – Veeta na Litwie.



Na zdjęciu: Zarosnięty dziś Kanał Windawski.

**Świat Inflanckie** Pismo literacko-naukowe Wydawca: Bractwo Inflanckie 85-010 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 62/1, tel./fax (052) 321 33 71, e-mail: akant24@wp.pl

Redaguje kolegium: Andrzej Bogucki - Piekuns, Jarosław Janczewski - Lusia, Roman Sidorkiewicz - Klijan, Stefan Pastuszewski - Lauva (redaktor naczelny), Malwina Witucka-Krygier (sekretarz redakcji)

Rada redakcyjna: Helena Bagińska (Windawa – Ventspils), Jan Hryniewicz (Ryga – Riga), Rafał Berger (Bydgoszcz), Maciej Bułak-Balachowicz (Warszawa), Bogusław Dybaś (Toruń), Paweł Bogdan Gąsiorowski - Zostevins (Bydgoszcz), Aarne Puu (Kraków), Alina Tsvetkova (Järva-Jaani), Mahmud Taha Zuk (Warszawa).